

Lech Wałęsa mógł być agentem amerykańskiego wywiadu

9 sierpnia 2020

Douglas Valentine jest dziennikarzem oraz autorem książek, specjalizującym się w tematyce amerykańskich tajnych służb. Głównym tematem badań, które prowadzi od 40 lat jest Program Feniks, program pacyfikacji Wietnamu Południowego w celu zniszczenia ruchu oporu wobec amerykańskiej armii w czasie II wojny indochińskiej.



Jego najnowsza książka nosi tytuł: „CIA jako zorganizowana przestępczość: Jak nielegalne operacje korumpują Amerykę i świat”. Książka ta opisuje tajne działania amerykańskich służb wywiadowczych, zarówno te prowadzone w Wietnamie w trakcie wojny indochińskiej, w którą swego czasu były zaangażowane Stany Zjednoczone, jak i inne konspiracyjne działania, m.in. na terenie Ukrainy przed i po rewolucji z 2014 czy też operacje amerykańskich służb na obszarze Ameryki Łacińskiej.

W rozdziale dotyczącym Ukrainy Valentine sugeruje, że były prezydent Polski, Lech Wałęsa mógł być agentem Centralnej Agencji Wywiadowczej. Przy czym Valentine nie stwierdza tego wprost, lecz rzuca nagle hasło „Lech Wałęsa” wkomponowując go

w szerszy kontekst tajnych działań amerykańskiego wywiadu, tj. wspierania antykomunistycznych związków zawodowych. Dzięki historykom takim jak Hugh Wilford wiemy już, że amerykańscy przywódcy związkowi, Ci sami którzy wspierali w Polsce Solidarność, w okresie Zimnej Wojny pracowali dla amerykańskiego wywiadu.

Biorąc pod uwagę, że przywódcy związkowi z USA odgrywali kluczową rolę jako pośrednicy pomiędzy CIA a Solidarnością, możemy z dość dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że pan Douglas Valentine nie rzuca bezmyślnie stworzonymi przez siebie teoriami, pisząc, że „CIA rekrutowała takich ludzi jak Lech Wałęsa” bez oparcia tego w dowodach, które udało mu się pozyskać podczas dziesięcioleci swoich badań. Tym bardziej, że jak sam twierdzi, informacje, które wykorzystuje do opisywania tajnych działań amerykańskiego wywiadu pozyskuje od byłego dyrektora CIA Williama Colby'ego oraz wielu agentów amerykańskich tajnych służb, poleconych mu przez Colby'ego.

Krótko mówiąc: pan Valentine wydaje się być osobą niezwykle wiarygodną, biorąc pod uwagę źródła jego informacji. Dziwić może jedynie wtrącenie nazwiska Wałęsy w szerszy kontekst infiltrowania przez CIA związków zawodowych a nie przyznanie wprost, że pracował on dla amerykańskiego wywiadu. No cóż, książka pana Valentine'a ma to do siebie, że bardzo wiele w niej rzeczy jest niejasnych, tj. autor nie chce zbyt operować nazwiskami potencjalnych tajnych agentów CIA, którzy nie zostali rzecz jasna po tej pory zdemaskowani przez różne przecieki z wewnątrz CIA.

Wynika to zapewne z tego iż nie ma on dostępu do pełnej dokumentacji amerykańskich służb, a swoje niewątpliwie interesujące informacje odnośnie działalności CIA pozyskuje podczas długich rozmów z byłymi agentami Centralnej Agencji Wywiadu, których wciąż obowiązuje klauzula „Top Secret”. Jak bogata jest dokumentacja pana D. Valentine'a można się przekonać w Narodowym Archiwum Bezpieczeństwa na Uniwersytecie Jerzego Waszyngtona, gdzie zarchiwizowana jest kolekcja jego

notatek, zawierająca zapiski z rozmów ze 100 agentami CIA oraz amerykańskiego wywiadu wojskowego (DIA).

Czy Lech Wałęsa, znany przede wszystkim z tego, że był tajnym współpracownikiem komunistycznej Służby Bezpieczeństwa PRL-u, o czym informował nas już wiele lat temu uciekinier z sowieckich służb specjalnych, Wassilij Mitrochin, który wydał swego czasu jedną z najlepiej udokumentowanych historii działań tajnych organów bezpieczeństwa, był rzeczywiście współpracownikiem amerykańskiej agencji wywiadu dowiemy się pewnie nie prędko. Warto jednak w tym miejscu przyjrzeć się ludziom, którzy otaczali pana Wałęsę, gdyż nawet jeżeli twierdzenia pana Valentine'a są nieprawdziwe, to z całą pewnością były prezydent III Rzeczypospolitej otaczał się ze wszystkich stron ludźmi, którzy z całą pewnością pobierali pieniądze od ludzi związanych z amerykańskimi tajnymi służbami.

Najważniejszym współpracownikiem Lecha Wałęsy przez całe lata był Bronisław Geremek. W wywiadzie przeprowadzonym przez polskiego historyka Pawła Zyzaka z Ireną Lasotą, ta polsko-żydowska publicystka i działaczka Komitetu Poparcia dla Solidarności w Nowym Jorku, stwierdza, że w latach 1980. Geremek był łącznikiem pomiędzy Wałęsą a Departamentem Stanu. Z kolei Krzysztof Wyszkowski, działacz podziemia antykomunistycznego a od 2016 roku członek kolegium Instytutu Pamięci Narodowej twierdził, że: „Geremek wynosił pieniądze z amerykańskiej ambasady w neseserze”.

O wizytach Geremka w amerykańskiej ambasadzie szczegółowo pisał Gregory Domber, autor książki pt. „Empowering Revolution: America, Poland and the End of the Cold War”. Co więcej, Domber opisuje również spotkania czołowych działaczy Solidarności, w tym Geremka, z amerykańskim ambasadorem oraz jego żoną w jego prywatnej rezydencji. O powiązaniach doradcy Geremka z tajnymi służbami USA świadczą również wspomnienia George'a Sorosa, amerykańsko-żydowskiego filantropa, który w swojej pracy pt. „Underwriting Democracy” wspomina, że zawarł

bliskie relacje z szefem doradców Wałęsy, Bronisławem Geremkiem, a następnie finansował jego działalność.

Douglas Valentine w swojej książce o zbrodniczej działalności amerykańskich służb stwierdza, że CIA prowadzi na całym świecie tajne, nielegalne działania w imieniu plutokratów takich jak Omidyar, Bill Gates czy też George Soros. Z kolei Wayne Madsen, były pracownik amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego a także były oficer amerykańskiej Marynarki Wojennej, pracujący w tajnej stacji US Navy w Coos Head, który sporządził listę firm i instytucji, będących organizacjami frontowymi CIA stwierdza, że organizacja Open Society George'a Sorosa jest organizacją, która w kooperacji z CIA i amerykańską Agencją Rozwoju Międzynarodowego (USAID) zajmuje się wywoływaniem kolorowych rewolucji i instalowaniem w miejsce obalonych rządów, władz proamerykańskich. Krótko mówiąc, fundacja Sorosa jest prywatnym odgałęzieniem amerykańskiego wywiadu.

Innym z bliskich doradców Lecha Wałęsy był Adam Michnik. Michnik również brał udział w spotkaniach z ambasadorem USA Johnem Davisem w jego prywatnej posiadłości. Ponadto przyjaźnił się on z Ryszardem Herczyńskim. Według polskiego kontrwywiadu: „mieszkanie Herczyńskiego było wykorzystywane przez dyplomatów USA jako punkt kontaktowy do spotkań z niektórymi przedstawicielami środowisk twórczych, zwolnionych z internowania”.

9 maja 1982 roku Herczyński spotkał się w swoim mieszkaniu z amerykańskimi dyplomatami, Johnem Zerolisem i Danielem Howardem, po czym do jego mieszkania wpadli oficerowie Służby Bezpieczeństwa i aresztowali Herczyńskiego. Został on skazany na 2 lata pozbawienia wolności za utrzymywanie kontaktów z przedstawicielami obcej organizacji działającej na szkodę Polski. Natomiast dwaj „dyplomaci” zostali wydaleny z kraju. Według ustaleń polskiego kontrwywiadu Zerolis należał do rezydentury CIA w amerykańskiej ambasadzie. Wracając jednak do Michnika.

W swoich wspomnieniach George Soros, amerykański filantrop, powiązany z tajnymi służbami USA i realizujący za pomocą sieci swoich fundacji interesy amerykańskie, nazywa Michnika swoim przyjacielem. Mówi o tym w kontekście rozwoju sytuacji politycznej w Polsce, gdzie jak zauważa opozycja antykomunistyczna podzieliła się według węgierskiego schematu, tj. na opcję wierzącą w „społeczeństwo otwarte” czyli przyjaciół Sorosa takich jak Michnik czy finansowany przez niego Bronisław Geremek oraz na bliżej nieokreślonych „nacjonalistów”. Co więcej, Soros twierdzi, że podział ten został zainspirowany działaniami jego przyjaciela, właśnie Adama Michnika.

Michnik był również związany z „Tygodnikiem Mazowsze”, głównym organem prasowym Solidarności po delegalizacji przez komunistyczny reżim Jaruzelskiego „Tygodnika Solidarność”. To właśnie „Tygodnik Mazowsze” stał się podstawą do utworzenia pod koniec lat 1980. „Gazety Wyborczej”, na redaktora naczelnego której Lech Wałęsa mianował właśnie Michnika.

Jak się możemy dowiedzieć z książki Setha Jonesa, autora powiązanego z amerykańskimi elitami wywiadowczymi, „Tygodnik Mazowsze” otrzymywał fundusze zarówno od Centralnej Agencji Wywiadu Stanów Zjednoczonych jak i od George’a Sorosa, który miał pokrywać koszty zakupu drogich komputerów. Ale to bynajmniej nie wszystko. Tygodnik Mazowsze według opracowania pt. „Tygodnik Mazowsze” – cudowne dziecko drugiego obiegu” otrzymywał miesięcznie 1000 dolarów od „Kultury Paryskiej”. Kultura Paryska była miesięcznikiem wydawanym przez Instytut Literacki należący do Jerzego Giedroycia. „Paryska Kultura” była przez całe dziesięciolecie finansowana przez Biuro Koordynacji Polityki, które to z kolei było agendą amerykańskich tajnych służb. Operacja finansowania „Kultury” przez tajne służby Stanów Zjednoczonych miała nawet swój kryptonim – „Beretta”. CIA wydawała na „Kulturę” poprzez OPC (Office of Policy Coordination) od 20 do 60 tys. dolarów rocznie. W szczytowym momencie wydatki te urosły do 100 tys.

dolarów rocznie. Biorąc pod uwagę, że pismo Gierdyocia w 1949 roku znajdowało się na skraju bankructwa, kroplówka amerykańskich tajnych służb była niezbędna do jego utrzymania. A z tego możemy wywnioskować, że owe 1000 dolarów przekazywane przez „Kulturę” Tygodnikowi Mazowsze, powiązanemu z Michnikiem i innymi warszawskimi „zadymiarzami” z marca 1968, którzy to organizowali antyrządowe manifestacje z powodu utraty przez swoich rodziców i krewnych intratnych państwowych posad w wyniku wewnątrzpartyjnej rozgrywki w ramach PZPR, z całą pewnością pochodziło z sakiewki CIA.

Pieniądze dostarczane protopłaście Gazety Wyborczej przez amerykańskie tajne służby miały kluczowe znaczenie dla jej utrzymania przy życiu. Jak możemy przeczytać w książce „Tajna Operacja: Reagan, CIA i Zimnowojenny Konflikt w Polsce”: „Działacze zaangażowani w drukowanie czterostronicowego „Tygodnika Mazowsze”, otrzymującego wsparcie finansowe od CIA, otwarcie mówili, że nie daliby sobie rady, gdyby nie zagranica”.

I jeszcze jeden fragment tej samej książki: „Bez zachodnich pieniędzy nie mogłaby funkcjonować ani redakcja, ani poligrafia. Cały ten nasz biznes stoi na gigantycznej pomocy. Nie żyjemy z ceny tygodnika ani ze składek, żyjemy z tego co da zachód”, mówiła jedna z działaczek „Tygodnika Mazowsze”.

Ale to nie wszystko. Według książki „Efekt Domina”, której to autorem jest ważny obecnie doradca premiera Polski Mateusza Morawieckiego, „Tygodnik Mazowsze” otrzymywał również fundusze od Jewish Labor Committee (Żydowski Komitet Pracy), organizacji, która reprezentuje etniczne interesy żydowskie w amerykańskich związkach zawodowych. Krótko mówiąc, „Tygodnik Mazowsze” został uznany za reprezentanta „żydowskich interesów etnicznych”. Bo jak niby rozumieć fakt, iż gdzieś tam w odległej Polsce organizacja amerykańskich Żydów finansuje działalność podziemnej gazety, która reprezentuje interesy „polskich” ludzi pracy? Tylko fakt uznania przez amerykańskie żydostwo „Tygodnika Mazowsze”, protoplasty Gazety Wyborczej za

czasopismo reprezentujące żydowskie interesy etniczne mogłoby by skłonić organizacje czysto żydowską do finansowania jej działalności.

Z „Tygodnikiem Mazowsze” związana była również Irena Lasota, kolejna „Komandoska” z marca 1968 roku. Lasota dzień po wprowadzeniu w Polsce przez reżim Jaruzelskiego stanu wojennego założyła w Nowym Jorku Komitet Poparcia dla Solidarności (Committee in Support of Solidarity). Jego członkami byli m.in. Piotr Naimski, szef cywilnych służb specjalnych w czasie prezydentury Wałęsy oraz Mirosław Domińczyk. Jego członkami byli także Eric Chenoweth oraz Martyna Szałańska. Co łączy wszystkich tych ludzi z amerykańskimi tajnymi służbami i ich reprezentantem na odcinku wschodnioeuropejskim – George’em Sorosem? łączy ich tajemnicza postać dziennikarza Reader’s Digest Johna Foxa.

John Fox finansował działalność czasopisma „Głos”, którego redaktorem naczelnym był Antoni Macierewicz, minister spraw wewnętrznych w czasie prezydentury Lecha Wałęsy. Pieniądze dla „Głosu” Fox przekazywał Piotrowi Naimskiemu poprzez pośrednika jakim był Mirosław Domińczyk.

Według Pawła Zyzaka, doradcy Mateusza Morawieckiego, autora książki „Efekt Domina”, „Głos” otrzymał na swoją działalność od Foxa co najmniej 8 tys. dolarów amerykańskich. Co łączy jednak Foxa z tajnymi służbami USA? Oddajmy głos Zyzakowi: „Na to wszystko nakłada się dosyć osobliwa długotrwała operacja agenturalna – kontynuuje swój wywód Tomasz Mianowicz – Pojawia się w moim życiu niejaki dziennikarz John Fox, autor krytycznego artykułu [w Reader’s Digest] o tym, jak Glomp sankcjonował Popiełuszkę. Spotyka się z wieloma ludźmi, ma dosyć okazałe środki finansowe, jeździ po całej Europie. [...] Z Foxem spotykałem się w Paryżu, Monachium... X razy. Za moim pośrednictwem Fox trafił do Stefana Wysockiego, mojego kolegi z Wolnej Europy, który odznaczał się tym, że miał twarde kręgosłup i potrafił logicznie myśleć oraz do [Jerzego] Targalskiego. Fox zbierał według mnie informacje dla

amerykańskich służb. Ja mu wszystko mówiłem, bo byłem wówczas naiwny. Uważałem że Nowak [Jan Nowak Jeziorański] pracuje dla strony komunistycznej. Nie brałem pod uwagę wspólnego interesu strony amerykańskiej i reżimu. Trudniej byłoby służbom zbierać informacje gdyby przyszedł oficer Fox. Za to co on tu zbierał lub czego nie napisał, zostanie tak jakby wynagrodzony. Słucham kiedyś „Głosu Ameryki”. Wypowiada się pracownik Departamentu Stanu, w jakimś tam wydziale, poznaję po głosie – John Fox”.

Oddajmy głos „Komandosce” Irenie Lasocie: „Johna Foxa poznałam w Nowym Jorku w jakimś 1982 lub 1983 roku. Pojawił się jako dziennikarz. Potem ożenił się z Martyną Szałańską, przyjaciółką Agnieszki Romaszewskiej. Martyna pracowała u nas w Komitecie. Fox pisał jakieś artykuły, których nigdzie specjalnie nie było. Spotykaliśmy się w różnych okolicznościach. Naokoło opowiedziałam o tej sprawie, gdzie pacyfikowałam tę intrygę, gdzie Reagana robiono w konia. John zaczął mnie podchodzić, za wszelką cenę chciał wyciągnąć ode mnie skąd miałam te informacje. Bardzo mi się to nie podobało, ponieważ 100 razy mu odpowiadałam, że mu nie powiem. Strasznie mu zależało do tego stopnia, że próbował mnie moralnie szantażować. „To jest jedyny sposób, żeby wykończyć Nowaka, żeby prawdę powiedzieć”. Miał rzeczywiście pisać ten artykuł do „Reader’s Digest”. Przyjaźniłam się wówczas w Paryżu z Dmitrim Panitzą (wieloletni europejski redaktor naczelny pisma, Amerykanin bułgarskiego pochodzenia – P. Z.), który potwierdził, że Johnowi dali jakieś pieniądze. „Reader’s Digest” słusznie uchodził za miejsce styku z CIA. Jedno nie wykluczałoby drugiego: facetowi łatwiej jest jeździć po świecie, jako reporterowi „Reader’s Digest niż reporterowi CIA”.

Na 671 stronie swojej książki Paweł Zyzak sugeruje, że John Fox związany był z „jastrzębiami” w administracji Ronalda Regana a więc w CIA z frakcją dyrektora centralnego wywiadu Williama Caseya. Przypomnijmy, że frakcja „antykomunistycznych

radykałów” w administracji Regana to przede wszystkim neokonserwatyści czyli doradcy Reagana pochodzenia żydowskiego, którzy to utracili swoje wpływy po wybuchu afery Iran-Contra, w którą to zamieszani byli powiązani z CIA i amerykańskimi urzędnikami, urzędnicy i pracownicy służb specjalnych państwa Izrael. Nie powinno więc dziwić, że John Fox został następnie wysokim urzędnikiem w Departamencie Stanu za rządów George’a Busha seniora, kiedy to neokoni mieli niewiele mniejsze wpływy w zarządzaniu USA jak miało to miejsce w czasach Reagana do wybuchu afery z irańskim dealem. A następnie Fox został jednym z najbliższym współpracowników George’a Sorosa, kierując waszyngtońskim biurem organizacji Open Society w latach 1990.

Krótko mówiąc: John Fox jako przedstawiciel neokonserwatywnej (jastrzębiej, prosyjonistycznej i radykalnie antysowieckiej) frakcji w CIA przekazywał fundusze konserwatywnej frakcji polskiego podziemia niepodległościowego, z którą związani byli tacy ludzie jak Piotr Naimski (obecnie Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów), Jarosław Kaczyński (obecnie prezes partii PiS, w przeszłości szef kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy) czy też Antoni Macierewicz (były szef MON, MSW oraz Służby Kontrwywiadu Wojskowego). Bo to właśnie oni tworzyli środowisko związane z czasopismem „Głos”, któremu to poprzez Mirosława Domińczyka pieniądze przekazywał John Fox.

Ale Fox nie był jedynym „amerykańskim” źródłem funduszy dla obecnych działaczy związanych z partią PiS. Macierewicz na założenie swojej partii Ruch Katolicko-Narodowy zbierał fundusze właśnie w Stanach Zjednoczonych, o czym informuje nas powiązany z Gazetą Wyborczą dziennikarz Tomasz Piątek. W swojej książce na siłę próbuje on udowodnić, że czołowi polscy „koncesjonowani prawicowcy” są ludźmi Władimira Putina i rosyjskich służb specjalnych. Podczas gdy przedstawione przeze mnie powyżej fakty temu w oczywisty sposób zaprzeczają. Ale wracając do meritum.

Piotra Naimskiego, jednego z najbliższych współpracowników Macierewicza finansowała również Irena Lasota. Było to w trakcie stanu wojennego, kiedy to Naimski przebywał w Stanach Zjednoczonych. Warto tutaj przyjrzeć się osobie Ireny Lasoty.

Jest ona założycielką nie tylko Komitetu Poparcia dla Solidarności, ale także Instytutu na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej. O tym co ma ze sobą wspólnego IDEE, Irena Lasota oraz dobrze już nam znany George Soros opowie nam Michael Kaufman, amerykański dziennikarz i autor książek, pracujący m.in. dla New York Timesa: „Soros był bardzo bezpośredni podczas spotkania z Lasotą. „Chciał mieć pewność, że jego pieniądze pomogą związkowi wewnątrz kraju” – mówiła Polka. „Nie chciał, aby zostały przeznaczone na tworzenie funduszy, administrację czy machinę public relations. Pragnął pomagać podziemiowi”. Do czasu kiedy podano ich kawę, Soros zgodził się na początek przekazać Lasocie 20 tys. dolarów. Przez następne kilka lat Soros transferował fundusze dla polskiej opozycji za pośrednictwem Lasoty, jak też przy wykorzystaniu innych kanałów. (...) Lasota pamięta, że w odróżnieniu od niektórych innych darczyńców pragnących poznać wszelkie szczegóły finansowanych przedsięwzięć, Soros tłumził swoją ciekawość i jak przystało na początkującego konspiratora, przejawiał taktowną dyskrecję. (...)

Soros nigdy nie był naiwnym „czułym serduszkim”. Przez długie lata żył i wzrastał w jednym z najbardziej konkurencyjnych środowisk. Rzadko popadał w sentymenty. Bez mrugnięcia okiem pozbywał się akcji, które przyniosły mu miliony gdy tylko zwietrył, że coś zaczyna się psuć. Nie okazywał skrupułów zwalniając tych, którzy nie potrafili sprostać jego oczekiwaniom. To były interesy. Starał się utrzymywać tę samą bezwzględność w filantropii”

Tomasz Piątek, powiązany z następczynią Tygodnia Mazowsze a więc Gazetą Wyborczą pisał: „Mówi Paweł Barański, dobry znajomy Macierewicza i Naimskiego jeszcze z harcerstwa: „Działo się to w latach 80. Byłem bez roboty. Przyszedł do

mnie Naimski i mówi, że oni – Macierewicz i Naimski – dadzą mi pieniądze, regularną pensję! Mam tylko powiedzieć, ile chcę. Powiedziałem, że chcę tyle, ile zarabiałem wcześniej w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (głodowa pensja). I Naimski co miesiąc mi płacił. Moim zadaniem było założenie biznesu na swoje nazwisko i kupno niezbędnych maszyn. Naimski mówi: nieważne, jaki to będzie biznes, oni to sfinansują. Może np. wyrób torebek z inicjałami... Wszystko jedno, jaki to będzie pomysł. I wszystko na twoje nazwisko, choć ty nie robisz nic, my ci płacimy pensję, dopóki to nie ruszy. Może to był 1985 rok. Minęło pół roku, nic nie zrobiłem, maszyny nie kupiłem. Mówię Naimskiemu: nie wezmę nic więcej, bo nic nie zrobiłem. On mnie namawiał, żebym próbował dalej, a ja nie. Skąd Naimski miał te pieniądze? Załatwił je od Ireny Lasoty [działaczki emigracyjnej z Ameryki – przyp T.P.] w czasie stanu wojennego, gdy Naimski był w USA.”

Krótko mówiąc Irena Lasota, która dysponowała pieniędzmi George’a Sorosa, znanego z wspierania obecnie lewicowo-liberalnych grup społecznych i politycznych przekazywała je prawicowym odłamom Solidarności. Czy była to bezmyślność? Biorąc pod uwagę, że wspomniany wcześniej Kaufman ukazuje w swojej książce pt. „Soros. Życie i czasy mesjańskiego miliardera” amerykańsko-żydowskiego filantropa jako osobę „pozbawioną skrupułów”, kierującą się w działalności filantropijnej „bezwzględnością” trudno przypuszczać, że były to niezamierzone działania. Nie od dzisiaj wiadomo, że podstawą budowania wpływów w polityce jest korupcja. Douglas Valentine w swojej książce „CIA jako zorganizowana przestępczość” pisze: „CIA wpływa na politykę w obcych krajach na wiele sposobów. Funkcjonariusze CIA nieustannie przekazują pieniądze wszystkim partiom politycznym, prawicy i lewicy, oraz ustanawiają agentów dalekiego zasięgu do monitorowania i manipulowania rozwojem politycznym. To standardowa procedura operacyjna”.

Następnie dodaje: „Następną rzeczą, jaką robi CIA, jest

przejęcie kontroli nad tajnymi służbami danego kraju”.

Czy więc powinno kogoś dziwić, że w czasach prezydentury Lecha Wałęsy szefem cywilnych służb specjalnych został Piotr Naimski, który to jeszcze jako działacz opozycji antykomunistycznej pobierał pieniądze od dwóch osób związanych z postacią George’a Sorosa: od Ireny Lasoty i Johna Foxa a więc pośrednio także z amerykańskimi służbami?

Zbigniew Siemiątkowski, były szef Agencji Wywiadu w swojej książce „Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL” pisze: „Rozmowy z przedstawicielami wywiadu amerykańskiego toczyły się 1-3 maja 1990 roku. W ich trakcie zdecydowano się na zakopanie „topora wojennego”, zdefiniowano wspólne zagrożenia, obszary ewentualnej przyszłej współpracy. Postanowiono dalsze rozmowy przenieść do Warszawy. Druga tura rozmów odbyła się już w Magdalence, w czerwcu tego roku, z udziałem dyrektora Departamentu I MSW Jasika, naczelnika wydziału kontrwywiadu zagranicznego Czempińskiego, ściągniętego z Rzymu Makowskiego, naczelnika wydziału informacyjnego U. Włączył się do nich wiceminister Krzysztof Kozłowski. Amerykanie ujawnili też swojego rezydenta pracującego w Warszawie. Wspólnie zdecydowano także o wysłaniu do Waszyngtonu oficera łącznikowego wywiadu polskiego oraz grupy oficerów na przeszkolenie do USA. Pierwszym polskim łącznikiem przy CIA został ppłk. U”.

Douglas Valentine w swojej książce o CIA pisze: „Jak wyjaśniłem w innym miejscu, oferują szkolenia i zaawansowane technologicznie gadżety ludziom w tajnych służbach; korumpują ich i wykorzystują do własnych celów”.

Następnie dodaje: „CIA infiltruje wszystkie partie polityczne i gdy tylko polityk, którego są jej właścicielami, jest na swoim miejscu, z prawej lub lewej strony, mogą go wstawić na stanowisko ministra obrony lub ministra spraw wewnętrznych. Ministrowie ci znajdują się na liście płac CIA i wyznaczają

funkcjonariuszy wojska, bezpieczeństwa i policji, którzy wykonują polecenia CIA. CIA próbuje umieścić swoich ludzi w rządzie zniewolonego kraju i społeczeństwie obywatelskim. W Ameryce Południowej rekrutują młodszych oficerów wojskowych za pośrednictwem School of the Americas, [...] a gdy nadejdzie odpowiedni czas, każą im przeprowadzić zamach stanu przy wsparciu wszystkich innych ludzi, których utrzymują przez lata, a czasem dekady”.

Wspomniany już wcześniej dziennikarz Gazety Wyborczej (następczyni finansowanego przez CIA Tygodnika Mazowsze, w której wydawcę – spółkę Agora, George Soros zainwestował ostatnio bagatela 17 mln dolarów) Tomasz Piątek w swojej książce pisze: „W 2016 roku zapytałem Macierewicza i Naimskiego, czemu 24 lata wcześniej uznali Luśnię za czystego. [...] Odpowiedzi nie dostałem. [...] Pytałem ich też, czym były „struktury równoległe”, do których Naimski chciał zwerbować Luśnię. Bo to jedno z najciekawszych pytań w tej sprawie. [...] Czy poza Macierewiczem i jego przyjaciółmi ktoś w ogóle o tym wiedział? Czy w roku 1992 władze Rzeczypospolitej Polskiej miały świadomość, że Macierewicz z Naimskim tworzą „struktury równoległe” w UOP-ie? I co to w ogóle znaczy struktury równoległe? Równoległe do czego? Jeśli miały być „równoległe do UOP-u, to w takim razie nie działałyby w Urzędzie Ochrony Państwa, tylko obok”.

W czym interesie miałyby istnieć takie struktury równoległe? Propagandzista Gazety Wyborczej twierdzi oczywiście, że wszystko co związane z Macierewiczem jest wynikiem ruskiego spisku i wszechpotężnych postsowieckich służb, które kontrolują polską prawicę. Bo przecież Rosji z całą pewnością zależy żeby Polska była silnym, zmilitaryzowanym krajem, jakiego chce Macierewicz, który w razie gdyby coś głupiego „strzeliło” do głowy rosyjskim generałom i popchnęli by oni Putina do wojny z NATO, mógł zatrzymać chociaż na jakiś czas pochód rosyjskiej armii w kierunku wybrzeży Atlantyku.

Dalej ów propagandzista pisze: „Macierewicz – jak się wydaje –

lubi takie niejasne „struktury równoległe”. Tworzona przez niego amatorska Obrona Terytorialna (OT) jest właśnie taką niejasną „strukturą równoległą” do polskich sił zbrojnych. Niby stanowi część tych sił, ale nie podlega Sztabowi Generalnemu Wojska Polskiego, który z definicji jest instytucją centralną Sił Zbrojnych RP. Podlega bezpośrednio ministrowi Macierewiczowi”.

Latem 2019 roku u polskich „terytorialsów” gościli oficerowie amerykańskiej Gwardii Narodowej. Jak informował nas we wrześniu 2019 roku portal związany z Wojskami Obrony Terytorialnej: „Tygodniowa wizyta amerykańskich podoficerów u żołnierzy 3 Podkarpackiej Brygady OT była kolejną z serii tzw. „Staff assistant visit”. Niedawno grupa amerykańskich podoficerów uczestniczyła w szkoleniu żołnierzy lubelskiej brygady. W minionym tygodniu Amerykańscy podoficerowie uczestniczyli w zajęciach metodycznych dla instruktorów strzelców wyborowych, medyków oraz instruktorów szkolenia indywidualnego. Na poligonie w Nowej Dębie Amerykanie uczestniczyli w szkoleniu zintegrowanym żołnierzy batalionu lekkiej piechoty z Niska, gdzie mogli osobiście odbyć strzelania przygotowawcze i bojowe z broni snajperskiej, karabinu maszynowego UKM oraz karabinka”.

Prorządowy portal TVP Info informował z kolei 11 września 2019 roku: „Ponad stu żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej weźmie udział w specjalistycznym szkoleniu USA – poinformowała „Rzeczpospolita”. Ćwiczenia obejmą prowadzenie walk na terenie opanowanym przez wroga. Szkolenie Ridge Runner (program przeznaczony dla wojsk terytorialnych i operacyjnych państw NATO) organizowane jest przez Gwardię Narodową stanu Wirginia Zachodnia. W rozmowie z „Rzeczpospolitą” ppłk Marek Pietrzak przyznał, że żołnierze wyjadą za ocean jesienią tego roku, jednak dokładny termin przerzutu żołnierzy jest nadal ustalany. Niestety informacje o szkoleniu są bardzo ograniczone, można czerpać je jedynie z oficjalnych komunikatów. Z informacji pojawiających się na początku lipca

br. wynika, że pewna grupa polskich żołnierzy WOT, w tamtym okresie, wzięła już udział w takim szkoleniu. Ćwiczenia zostały przeprowadzone przez tzw. zielone berety. Obejmowały one głównie współpracę z siłami specjalnymi za linią frontu”.

Polscy terytorialsi szkoleni przez Zielone Berety... Przypomnijmy co pisał w swojej książce pan Valentine: „Następną rzeczą, jaką robi CIA, jest przejęcie kontroli nad tajnymi służbami danego kraju. To właśnie zrobili w Wietnamie i na Ukrainie. Jak wyjaśniłem w innym miejscu, oferują szkolenia i zaawansowane technologicznie gadżety ludziom w tajnych służbach; korumpują ich i wykorzystują do własnych celów”.

Ale polskich terytorialsów nie szkolą jedynie Amerykanie. Portal defence24.pl informował nas w październiku 2018 roku, że „Miejski SAR – WOT zaczyna współpracę z Izraelczykami”: „Polscy terytorialsi będą uczyć się od Izraelczyków poszukiwania i ratownictwa w warunkach miejskich. Izrael uchodzi za światowego lidera Urban Search and Rescue. W przyszłym miesiącu na szkolenie wyjedzie grupa polskich oficerów. Prawdopodobnie za rok w Polsce odbędą się wspólne ćwiczenia, których częścią będzie przeszukanie gruzowiska po zawałonym budynku. O tych planach powiedział w rozmowie z Defence24.pl dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej gen. dyw. Wiesław Kukuła. Izraelskim partnerem WOT jest Home Front Command (hebr. Pikud Ha-‘Oref), organizacja integrująca obronę terytorialną i obronę cywilną, podporządkowana tamtejszemu ministerstwu obrony i wchodząca w skład sił zbrojnych. Powstała ona po pierwszej wojnie w Zatoce Perskiej, kiedy Irak atakował terytorium Izraela pociskami Scud. Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o przyszłą współpracę z Izraelczykami, dowódca WOT wymienia Urban Search and Rescue (USAR), czyli poszukiwanie i ratownictwo w warunkach miejskich. „Izraelczycy są w tym najlepsi na świecie. Szkolą wiele podobnych formacji, w tym Gwardię Narodową USA” – powiedział generał. W rozmowie z Defence24.pl gen. Kukuła zapowiedział, że niedługo na

tygodniowe szkolenie m.in. z zakresu USAR ma wyjechać grupa kilku polskich oficerów. „Już w listopadzie kieruję na szkolenie do Izraela pierwszy zespół oficerów. Formalnie rozpoczyna to proces budowy tego typu zdolności w Wojskach Obrony Terytorialnej. Przygotowujemy plan jej implementowania. Podobne zdolności od kilku lat buduje Gwardia Narodowa USA. To, co ma nas różnić od cywilnych formacji ratowniczych, to specjalizacja pod kątem działań podejmowanych na skutek zniszczeń spowodowanych uderzeniami rakietowymi i terrorystycznymi, a także zagrożeń CBRN (bronią masowego rażenia – przyp. red.). To oczywiście nie wyklucza użycia tych zdolności do wsparcia innych służb w czasie pokoju. Dlatego wierzę, że będzie to kolejne dobre pole współpracy z Państwową Strażą Pożarną”.

Oto co o taktyce wykorzystywania Izraela przez USA do szkolenia grup paramilitarnych pisała w swojej książce amerykańska dziennikarka Leslie Cockburn: „Amerykanie mają problem z międzynarodową opinią publiczną, ze swoim wizerunkiem za granicą... my nie mamy tego problemu. [...] W Ameryce Środkowej Izrael jest wykonawcą „brudnej roboty” dla administracji amerykańskiej. Izrael działa w roli współnika i ramienia Stanów Zjednoczonych. [...] Kiedy kontras zostali stworzeni przez CIA, Stany Zjednoczone zwróciły się do Izraela, ponieważ Izrael zaoferować mógł ekspertów i broń, czyniąc to bez żadnych rozterek i problemów politycznych. Gdy administracja ma zablokowaną możliwość bezpośredniej pomocy, na skutek nacisków politycznych lub działań Kongresu, Izrael może wkroczyć bardzo łatwo”.

Krótko mówiąc Izrael „zamyka gębę” wszystkim krytykom, gdy tylko Stany Zjednoczone potrzebują w jakimś kraju sformować paramilitarne oddziały do obrony własnych interesów a lewicowo-liberalna opinia publiczna ma zamiar oskarżyć USA o wspieranie „faszyzmu”, „nazizmu” i w ogóle reakcjonizmu. Bo przecież o ile Amerykę można publicznie szkalować z wszelakich pobudek o tyle szkalowanie Izraela i oskarżanie go o tworzenie

paramilitarnych szwadronów śmierci czy innych Wojsk Obrony Terytorialnej to już jawny antysemityzm! Dowód? Gazeta Wyborcza, czołowa tuba propagandowa lewicowo-liberalnych elit, zarówno tych europejskich jak i amerykańskich napisała 19 lipca 2017 roku, że: „PiS buduje też swoje struktury militarne. Wojska obrony terytorialnej (WOT) to w zamyśle nic innego jak prywatna bojówka władzy, która ma służyć do pacyfikacji opozycji. W formowaniu się ruchów faszystowskich jest to element niezbędny, bowiem przeprowadzając reformy, które łamią porządek prawny w państwie, lepiej mieć za sobą lojalne siły”.

Oczywiście w artykule, którego fragment ten jest częścią nie ma ani wzmianki o tym, jakie kraje wspierają wysiłki Polski w budowaniu „prywatnych bojówek władzy”. Nawet jeżeli uznamy, że w 2017 roku po prostu USA i Izrael nie były jeszcze wykorzystywane do szkolenia oddziałów WOT-u to nie usprawiedliwia to faktowi, iż lewicowo-liberalne szczekaczki w Polsce nawet nie zająknęły się w późniejszym czasie, że to właśnie te dwa kraje są patronami polskich oddziałów paramilitarnych, które według lewicowo-liberalnej propagandy są załączkami budowania „państwa faszystowskiego”.

Co o samych wojskach obrony terytorialnej sądzi Antoni Macierewicz? W „Wywiadzie z chuliganem” na youtubowym kanale „Radio Poznań” mówi on: „Wojska Obrony Terytorialnej są uważane powszechnie za jedną z najbardziej groźnych dla Rosji zmian jaka dokonuje się w Polsce. I to nie tylko, chociaż przede wszystkim, ze względu na ich rolę militarną, ale także ze względu na ich rolę w odbudowie myśli patriotycznej w wojsku”.

Krótko mówiąc WOT-owcy mają być bronią przede wszystkim na Rosjan więc nic dziwnego, że wojska te powołał do życia polityk finansowany swego czasu przez ludzi związanych z aparatem służb specjalnych Stanów Zjednoczonych.

Interesująco brzmi fragment artykułu o szkoleniu terytorialsów

przez amerykańskich Green Berets do działań „za linią frontu”. Przypomina to żywcem zaczerpnięte z czasów Zimnej Wojny struktury stay behind, tworzone z europejskich nacjonalistów, w tym byłych faszystów włoskich oraz niemieckich nazistów, które szkolone były przez tajne służby Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Izraela do działań właśnie za linią frontu.

Jacek Bartosiak, senior fellow w waszyngtońskiej Potomac Foundation, fundacji powiązanej z tajnymi służbami Pentagonu w swojej książce „Rzeczpospolita między lądem a morzem” pisze o powołaniu specjalnej jednostki do walki niekonwencjonalnej, która miała by być nowym oddziałem wojsk specjalnych i miała by odpowiadać za prowadzenie działań sabotażowych i dywersyjnych na obszarze zajęтым przez wrogą armię. Pisze również, że Wojska Obrony Terytorialnej mają zostać użyte do walki w mieście a ogromne magazyny broni należy podzielić na mniejsze i rozproszyć je, umieszczając w tajnych podziemnych bunkrach w lasach i na terenach wiejskich. Krótko mówiąc: zrobić to co robiły tajne jednostki stay behind w Europie Zachodniej w trakcie trwania Zimnej Wojny.

Komu miałyby służyć te wszystkie działania jak nie Stanom Zjednoczonym? Dlaczego więc ludzie wywodzący się z organizacji tudzież redakcji finansowanych swego czasu przez tajne służby USA, odwracają uwagę opinii publicznej od rzeczywistych „właścicieli” polskich polityków (jak pisał w swojej książce Douglas Valentine) i to Rosję oskarżają o tajne działania polityczne prowadzone w Polsce?

Widocznie tego wymaga ich lojalność wobec USA, kraju który całymi latami finansował ich działalność (a w przypadku Gazety Wyborczej z całą pewnością robi to po dzień dzisiejszy). Oczywiście oprócz kreowania nagonki na Rosję, której celem jest mobilizacja polskiego społeczeństwa przeciw Rosji, aby w razie wrogich działań Kremla w krajach bałtyckich Polacy chętnie rzucili się z dzidami czy innymi nożami kuchennymi na ruskie czołgi (bo przecież nikt nie uzbroi Polaków w prawdziwe

karabiny Made in USA czy inny Made in Israel, bo jeszcze mogliby wypowiedzieć posłuszeństwo polskim politykierom) trzeba także dofinansować amerykański a przede wszystkim izraelski kompleks militarno-przemysłowy. A wykreowanie Rosji na wroga, poprzez oskarżenie jej o dokonanie zamachu na polskiego prezydenta pod Smoleńskiem (dla prawicowych lemingów) oraz dokonanie zamachu stanu poprzez aferę taśmową (dla lewicowych lemingów – patrz książka „[Obcym alfabetem](#). Jak ludzie Kremla i PiS zagrali podsłuchami” tudzież „Macierewicz i jego tajemnice”) jest idealnym sposobem na wprzężenie całego polskiego społeczeństwa w ewentualną awanturę wojenną, przygotowywaną w Europie Wschodniej przez Stany Zjednoczone na wypadek, gdyby amerykański zwrot ku Pacyfikowi i zabezpieczanie interesów Izraela na Bliskim Wschodzie, odwracające amerykańską uwagę od Europy Środkowo-Wschodniej i przenoszące środek ciężkości w kierunku Azji, spowodowało zbyt dużą zuchwałość rosyjskiej armii, której generałowie zapuścili by się ze swoimi czołgami pod samą Rygę tudzież Wilno. Oczywiście do Warszawy nie dojadą, gdyż nikt w Rosji nie zaryzykuje konfrontacji z US Army, które to zabezpiecza interesy geopolityczne i ekonomiczne Imperium Amerykańskiego na obszarze pomiędzy Odrą a Bugiem.

Jednak aby zagwarantować obronę interesów amerykańskich na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej a więc z punktu widzenia geopolityki mocarstwa morskiego, regionu kluczowego dla niedopuszczenia do przejęcia kontroli nad całą Eurazją przez jedną siłę polityczną tudzież ekonomiczną, należy w krajach tych utrzymywać u władzy wspieranych przez siebie polityków.

Podsumowując: fakt czy Lech Wałęsa jak twierdzi Douglas Valentine, był agentem amerykańskiego wywiadu czy też nie, nie ma dzisiaj ani nie miał wcześniej większego znaczenia, biorąc pod uwagę, że otaczał się on przez większość lat 1980. oraz na początku lat 1990. ludźmi, którzy z całą pewnością pobierali pieniądze, pośrednio bądź też bezpośrednio, od amerykańskich służb specjalnych i ich prywatnych najemników pokroju George'a

Sorosa.

Czytając książkę „Konfidenci” autorstwa czołowych lustratorów polskiej sceny politycznej możemy dowiedzieć się, że na kilkanaście czy nawet kilka godzin, przed wysłaniem do sejmu tzw. listy Macierewicza, zawierającej nazwiska współpracowników tajnych służb komunistycznych, jej autor wykreślił z niej nazwisko Bronisława Geremka (mimo iż będąc dyrektorem Ośrodka Kultury Polskiej w Paryżu, musiał być on jednocześnie pozyskany do współpracy przez tajne służby PRL-u). Autor książki w wywiadzie z ówczesnym wiceministrem spraw wewnętrznych pyta się go dlaczego to uczyniono. Ten odpowiada, że nie wie.

Czy rzeczywiście tak trudno się domyśleć, że w polskiej polityce działa reguła my nie ruszamy waszych a wy naszych? W najnowszym numerze „Najwyższego Czasu” jeden z polskich dziennikarzy śledczych twierdzi, że aresztowanie byłego polskiego ministra infrastruktury, który następnie przyjął ukraińskie obywatelstwo i został szefem Zarządu Dróg Ukrainy ma związek z rozbijaniem „alternatywy niemieckiej” na polskiej scenie politycznej przez zakulisowe machinacje Stanów Zjednoczonych, będących pod rządami Trumpa skonfliktowanymi z Niemcami. Przeczyło by to rzecz jasna tej żelaznej zasadzie, mianowicie my nie ruszymy waszych, wy naszych. Jednak zasada ta tyczy się jedynie naprawdę „grubych ryb” tj. tych politycznych graczy, którzy są gwarantem zabezpieczenia interesów światowego hegemonu na odcinku Europy Środkowej i Wschodniej a nie wyciągniętych z łapanki i pokolorowanych na różowo figurantów, którym na etapie rozładowania międzynarodowych napięć i resetu pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą, na chwilę pozwolono przejąć stery nad nadwiślańską kolonią.

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net

Bibliografia

1. Andrew C., Mitrochin „W., Archiwum Mitrochina I. KGB w Europie i na Zachodzie”, Poznań 2015
2. Bagieński W., Cenckiewicz S., Woyciechowski P., „Konfidenci”, Warszawa 2015
3. Bartosiak J, „Rzeczpospolita między lądem a morzem. O wojnie i pokoju”, Warszawa 2018
4. Cockburn L., Cockburn A., „Niebezpieczny związek. Tajna współpraca USA – Izrael”, Chicago 1992
5. Domber G., „Empowering Revolution. America, Poland and the End of the Cold War”, Chapel Hill 2014
6. Jones S., „Tajna Operacja. Reagan, CIA i Zimnowojenny Konflikt w Polsce”, Katowice 2019
7. Kaufman M., „Soros. Życie i czasy mesjańskiego miliardera”, Warszawa 2003
8. Madsen W., „The Almost Classified Guide to CIA Front Companies, Proprietaries & Contractors”, Waszyngton 2018
9. Piątek T., „Macierewicz i jego tajemnice”, 2017
10. Siemiątkowski Z., „Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL”, Warszawa 2009
11. Soros G., „Underwriting Democracy. Encouraging Free Enterprise and Democratic Reform Among the Soviets and in Eastern Europe”, Nowy Jork 1991
12. Valentine D., „CIA as Organized Crime: How Illegal Operations Corrupt America and the World”, Atlanta 2017
13. Wierzbicki P., „Tygodnik Mazowsze” – cudowne dziecko drugiego obiegu”, Kraków 2012

14. Wilford H., „The CIA, the British Left and the Cold War. Calling the Tune?”, Londyn 2003
15. Zyzak P., „Efekt Domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce? Tom I i II”, Warszawa 2016
16. https://pl.wikipedia.org/wiki/Irena_Lasota
17. <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Soros-inwestuje-w-wydawce-Gazety-Wyborczej-7409990.html>
18. <https://media.terytorialsi.wp.mil.pl/informacje/462018/amerykanczy-gwardzisci-u-podkarpackich-terytorialsow>
19. <https://www.tvp.info/44341882/terytorialsi-cwicza-z-jednostkami-specjalnymi-wojsk-ladowych-usa>
20. <https://www.defence24.pl/miejski-sarwot-zaczyna-wspolprace-z-izraelczykami>
21. <https://wyborcza.pl/7,95891,22119426,w-polsce-rodzi-sie-faszyzm.html>
22. <https://youtu.be/wf81m4ocUT4>
23. https://www.youtube.com/watch?v=lCvZF4F_Mik
24. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Stay-behind>
25. „Najwyższy Czas”, nr 33-34/2020